

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE
POWSZECZNE
I OSOBISTE

Bardzo mnie zawsze boli, a nie jestem w tym odczuciu osamotniona, gdy coś z czym czuję się związana i co daje jakiś powód do dumy traci na świetności, podupada. Owo odczucie dotyczy zarówno materialnych jak i niematerialnych czyli duchowych naszych zasobów — podział ten jest zresztą nieprecyzyjny i często niemożliwy do przeprowadzenia. Boleję więc zarówno nad przemijającą chwałą kamieni, czy też budowli jak i tym co stanowi ich życie.

Wydaje mi się, że to jest tak jak z fortunami. Ktoś je tworzy, wkładając w to zazwyczaj wiele znoјnej pracy. Dziedzice fortun jeżeli są ludźmi mądrymi nie zadowalają się ich otrzymaniem ale starają się jeżeli już nie pomnażać dobra to utrzymać stan zastany. Jeżeli otrzymaną fortunę traktuje się jedynie jako źródło z którego można czerpać nie nie wkładając, to wcześniej lub później źródło to wysycha. Wcześniej, gdy fortuna trafi się utracjuszowi, później, gdy będzie korzystał z niej człowiek umiarkowany, acz leniwy. Bywają jeszcze kataklizmy dziejowe niweczące fortuny z dnia na dzień, ale te przypadki chcę pominąć.

Zachowanie fortuny w stanie zastanym wymaga często pracy nie mniejszej niż jej stworzenie, tyle że może nieco żmudniejszej i mniej efektownej. Zapewne więcej satysfakcji daje wybudowanie domu niż potem naprawianie rymien i dachówek, sprawdzanie kurków i malowanie ścian — a to przecież jedyny sposób, by dom trwał w dobrym stanie. Podobnie rzecz ma się z tworzeniem np. tzw. wysokiego poziomu danej instytucji. Właśnie do instytucji doszliśmy. Do krakowskich instytucji kulturalnych.

Przykre uczucie, o którym mowa wyżej ich właśnie dotyczy — w każdym razie ja mam takie uczucie. O większości z nich można powiedzieć, że były fortunami zarówno w sensie materialnym jak i duchowym. Dziś wiele z nich robi wrażenie fortun chylących się ku upadkowi. Nie nazwę tych, które takie na mnie robią wrażenie — nie, tak odważna to ja nie jestem — Czytelnikom pozostawiam miejsce na wypełnienie tej luki.

Trudno wszakże nie dostrzec w naszych kinach, teatrach, muzeach czegoś nasuwającego myśl o zaniedbaniu, albo zaniechaniu. Tu skrzypią fotele, tam odpadło trochę tynku, ówde nie domykają się drzwi — drobne zaniedbania, które z latami urastają do stanu wymagającego natychmiastowej interwencji. Proszę wybaczyć, jeżeli stwierdzę że podobnie jest z ich życiem duchowym. Jakby właściciele tych fortun uznali, że fakt ich posiadania zwalnia od ustawicznej pracy nad zachowaniem przynajmniej status quo.

Mogę podać jeden znany mi przykład pozytywny i tu okazać na tyle odwagi, że go nazwę. Jest nim krakowska Filharmonia. Przez minione lata ludzie nią kierujący tak od strony administracyjnej jak merytorycznej nieustannie pracują. Bez wielkiego gadania i w sposób niemal bezszmerowy zrobiono tu niezmiernie dużo tak dla substancji materialnej instytucji jak i dla jej obrazu artystycznego. Charakterystyczne przy tym jest że właściwie nie mówilo się ani o remoncie budynku, ani o gigantycznej pracy przy budowie organów ani o ciągłej pracy nad kompletowaniem możliwie najlepszego zespołu, ani o inicjatywach programowych — a jeżeli się mówiło to tak, jakby były to rzeczy oczywiste i normalne. Nigdy też, jako dziennikarz mający z tą instytucją kontakt, nie zetknęłam się z czestym u innych samozadowoleniem, czy nawet dumą z oczywistych osiągnięć.

Być może na tym właśnie polega tajemnica fortun zarówno materialnych jak duchowych. Najniebezpieczniejsza jest wiara, że są one wiecznotrwałe, niezmiennie. To niemal zawsze początek ich upadku. Mam nadzieję, że w dziedzinie, o której mówię to zaledwie początek i że wszystko jest jeszcze do odrobienia.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Fot. Jacek Bednarczyk

Bogusława Pałczyńska

Napiszcie nim porąbie to wszystko!

Budynek przy ul. Sławkowskiej 13/15 został przeznaczony do rewaloryzacji, a po jej zakończeniu oddany zostanie krakowskiemu Oddziałowi PTTK. Wcześniej trzeba było jednak wykwaterować zeń mieszkańców, a także użytkowników lokali usługowych znajdujących się w tej kamienicy. Wśród wykwaterowanych znalazł się szewc Jan Pasternak, który w 1975 roku przejął prowadzenie firmy Werner, firmy mającej 123-letnią historię, a więc jednej z najstarszych pracowni szewskich w Krakowie.

W decyzji Urzędu Dzielnicego Kraków-Sródmieście z dnia 28 X 1986 roku czytamy: (...) „Cofa się Obywatelowi Janowi Pasternak uprawnienia do lokalu użytkowego przy ul. Sławkowskiej nr 13/15 w Krakowie. (...) Przydziela się ob. Janowi Pasternak lokal użytkowy w rzeczywistości przy al. 29 Listopada nr 65A w Krakowie, składający się z jednego pomieszczenia o powierzchni 20 metrów kwadratowych na przeniesienie pracowni szewskiej z ul. Sławkowskiej nr 13/15”. Pismo podpisał ówczesny kierownik Wydziału Lokalowego mgr Eugeniusz Stachura.

Takimi sprawami a jest ich bardzo dużo (i chociaż osobiście uważam, że należy je traktować rozważnie, bo warsztat rzemieślniczy szczególnie z tradycjami nie powinien zniknąć z centrum miasta) redakcja na ogół się nie zajmuje. W tym jednakże przypadku jest nieco inaczej. Otóż kiedy szewc Jan Pasternak w 1975 roku odkupił prawa prowadzenia firmy Werner od Marii Werner-Wodnickiej otrzymał wyraźne polecenie by w swoim zakładzie niczego nie zmieniać bez zgody Urzędu Miasta Krakowa, Wydziału Kultury i Sztuki, bo jak stwierdzał konserwator zabytków (30 czerwca 1975 rok): (...) „Wypośażenie wnętrza oraz szyba w portalu wraz z szyldem reklamowym należy do najstarszych zachowanych na terenie miasta elementów stylowych z dawnych lokali rzemieślniczych. Ze względu na unikalny charakter wyposażenia oraz ustalony tradycją jego związek z zabytkową architekturą obiektu, elementy wyposażenia wnętrza znajdują się pod ścisłą ochroną konserwatorską. Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 15 lutego 1962 roku „O ochronie dóbr kultury i muzeach” (Dz. U. nr 10, poz. 48) wyposażenie to w całości winno pozostać w pomieszczeniu bez możliwości wykonania jakichkolwiek zmian i przeróbek. Stwierdza się konieczność wykonania zabiegów konserwatorskich przy wszystkich elementach wyposażenia wnętrza. Prace konserwatorskie prowadzić należy pod ścisłym nadzorem tutejszego urzędu”.

Pan Pasternak świadomy tego co posiada, obejrzał dokładnie proponowany mu lokal przy al. 29 Listopada i stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że jest to obiekt, który nie tylko nie posiada zabytkowego charakteru, z którym owo wyposażenie mogłoby mieć jakikolwiek wymagany przez konserwatora związek, ale po prostu na 20 metrach kwadratowych nie pomieści się w żaden sposób tego co do tej pory wypełniało 40 m kw. Jan Pasternak zaczął więc odwoływać się od decyzji Urzędu Dzielnicego. A kiedy odwołania nie dawały rezultatu postanowił gotować przynajmniej stare wyposażenie pracowni. Piszę więc do Urzędu Miasta, Wydziału Kultury i Sztuki, Miejskiego Konserwatora Zabytków (19 stycznia 1987 roku), że: (...) „Wypośażenie wnętrza wraz z szyldem reklamowym umieszczonym aktualnie nad pracownią, który brzmi: „Rok założenia 1865” należy do najstarszych z dawnych lokali rzemieślniczych i tak znajdują się tam: meble dekorowane kolumnkami toczonymi i balaskami w składzie: lada z lustrami i gablotkami oszklonymi, lustra kanapa debowa na toczonych nóżkach z wyściełanym siedzeniem i oparciem. Szafy 2-kondygnacyjne, dolna wieloszufladkowa, górna z półkami podzielona kolumnkami o jońskich kapitelach z trzonami toczonymi balaskowymi, trzy ściany. Na środkowej zwieńczenie ozdobne i napis: „Szczęść Boże”. Gablota okienna wielokwaterowa z mosiężną klamką Drzwi wejściowe 3-osiowe jednoskrzydłowe, oszklone. (...)”

Pozostaje sam zdany na własny los, gdyż w chwili obecnej brak jest osoby, która mogłaby zainteresować się całą tą sprawą. Dlatego też bardzo gorąco proszę aby odpowiednie władze zainteresowały się powyższą sprawą. Aby dzieło naszych przodków pozostało dobrą wizytówką miasta Krakowa — pisze dalej J. Pasternak. Kopie pisma kieruje do KK PZPR, Wydziału Kultury, Prezydenta Miasta, Wydziału Handlu i Usług Dzielnicy Śródmieście.

(Dokończenie na str. 2)

Wiersz o Krakowie



Ludvik Stepán

Krakowskie sny

Noc nie da się zbliżyć
nawet do ust
a ulice śnią w mgle
średniowieczny sen

Gotycki cień przeszedł po plantach
jak na obrazie Giotto
śmiertelnie ranny
a na Wawelu
bije żalobny dzwon
Po którym to królu
Przesmutna Jadwigo?

Krwi byś się we mnie nie doszukał
a ile jej przeciekło bramami powstań
które biorą nazwy od kolejnych miesięcy
przez każdy miesiąc martwi milcząc idą
kartkami historii

Zamknęła mnie
krakowska noc
na trzy pazurki miłości
Światła w habitach
wilgotny bruk
a ja nie jestem niczym więcej niż ludzkim
ciałem
niczym więcej niż śmieszna skorupka
wszechświata

Klęczę u twych nóg
Jadwigo
No cóż — strach z okna do Wisły
rano za nieświadomość
i tak ścinają głowy

Raczej w krew
raczej w czaszki kroków
raczej w siebie
zapadają się stulecia

Egzekwie za ciebie
orzesmutna Jadwigo
egzekwie za ciebie
szepczę cały dzień następny

Z czeskiego przełożył
BOGUSŁAW SŁAWOMIR KUNDA



Fot. Jadwiga Rubiś

